

MUZYKA FILM SZTUKA

Presto

EKSPERYMENT

— wytnij sobie zakładkę

#37 JESIEŃ 2022
17,99 zł (w tym 8% VAT)
Indeks 281751
ISSN 2084-3348
PrestoPortal.pl



9 772084 334203

10

Joanna Żółkowska

– wielkość bezwzględna! Absolutnie!

dr Grzegorz Ćwiertniewicz | historyk filmu i teatru polskiego, wykładowca, menedżer, autor książek

Joanna Żółkowska wybitną aktorką jest! Bezwzględnie i absolutnie! Wielkość – i wcale nie uważam, abym w tym miejscu przesadzał – w przypadku aktorki idzie w parze z figlarnością dziecka. To komplement. Tak, Joanna Żółkowska wciąż ma w sobie coś z dziecka. To dziecko ożywa w niej zwłaszcza w sytuacjach mniej oficjalnych – nieśmiało spuszcza wzrok chwalona, zawadiacko i bezkompromisowo odpowiada zaczepiana. To znowu komplement. Ma w sobie też coś z chochlika. I to nie tylko oczy, z których wciąż bije sympatyczna i ujmująca psotność. Ten figlarny błysk w oczach stał się wręcz jej aktorskim atutem, a nawet atrybutem. Kiedy pojawia się na scenie, swoim temperamentem przewraca ją do góry nogami. Taranuje wszystko, co spotyka na swojej drodze. Oczywiście, ku radości publiczności, nagradzającej ją za każdym razem sowitymi oklaskami i wieloletnim, bo pięćdziesięcioletnim uwielbieniem. Joanna Żółkowska jest aktorką skrajną. Z jednej strony artystyczny taran, z drugiej – wrażliwa, współczująca, uśmiechnięta, otwarta na innych. I co najważniejsze – wciąż dziwiąca się światu. Ma wymalowane na twarzy zdziwienie. To zdziwienie odzwierciedlają również jej role.

Fascynuję się aktorstwem Joanny Żółkowskiej od lat. Wszystko zaczęło się od „Ławeczki”, spektaklu, w którym stworzyła niezapomniany duet z Januszem Gajosem. Wracam do tego przedstawienia regularnie. I to wcale nie tylko dla rozrywki, bo nie zawsze jest w nim jedynie do śmiechu. Częściej nie. Nie miejsce na to, by szerzej charakteryzować dorobek aktorki, ale nie wskazać choćby kilku ich cech byłoby nieporozumieniem.

W „Ławeczce” można odnaleźć w zasadzie wszystkie, o których pisałem wcześniej. Naiwność i wiara w człowieka wiodą prym. No i to fantastyczne dziwienie się wszystkiemu wokół. Domeną aktorstwa

Joanny Żółkowskiej jest emocjonalne rozdygotanie. Niezależnie od tego, czy jej bohaterki są rozemocjonowane pozytywnie, czy też z jakichś powodów cierpią. One za każdym razem są wyraziste. Najważniejsza w aktorskiej pracy Żółkowskiej wydaje się jej twarz. To przede wszystkim nią buduje swoje postaci. Od rozanielenia, zachwytu (żeby wspomnieć choćby teatralną słodko zepsutą moralnie Żabusię) po rezygnację czy złość (zdolna do wszystkiego filmowa Barbara z „Matki swojej matki”). Joanna Żółkowska jak nikt potrafi odgrywać teatralne i filmowe intrygi, wzbudzając, pomimo różnych intencji, sympatię widzów. No i głos. Charakterystyczny. Rozpoznawalny. I to niezależnie od tonacji. Potrafi z niego korzystać zawodowo jak mało kto. W sposób zupełnie fantastyczny szafuje nim, umiając wywołać z jednej strony gromki śmiech, z drugiej – smutek i wzruszenie. No i to poczucie humoru! Kiedy się śmieje, to całą sobą!

Objętość! Objętość! Oto zmoza dla piszących! Jak tu o wielkich napisać mało?! Joanna Żółkowska – bezwzględna ikona polskiego teatru i filmu – świętuje znaczne półwiecze pracy artystycznej spektaklem „Pani Pylińska i sekret Chopina”. Można się, oczywiście, zastanawiać, czy wybór jest godny jubileuszu aktorki takiego formatu. To bez wątpienia przedstawienie mądre, refleksyjne, z zacięciem filozoficznym (zdradzającej poniekąd również filozofię odgrywającej główną rolę), ale i z humorem. Wydaje mi się, mimo wszystko, że lepszy byłby taki, który pozwoliłby aktorce w pełni zaprezentować unikatowe predyspozycje. To jednak temat na osobny felieton. Tak czy inaczej – na scenie króluje właśnie Ona. Rozpycha się wdzięcznie łokciami. Podbija serca publiczności już samą obecnością. Jest mistrzynią, choć wcale się nią nie czuje. Ale my wiemy, że nią jest. I taką ją zapamięta historia filmu i teatru.